

Czy jestem rasistką i ksenofobką?

14 września 2015

Wręcz przeciwnie! Naprawdę, wierzcie mi, bardzo podobają mi się różne rasy i odmienne kultury. Im bardziej odmienne od mojej, tym bardziej mnie fascynują. Ludzie są piękni, wszyscy, biali, żółci, czerwoni i czarni. A najpiękniej prezentują się w swoim własnym, naturalnym środowisku. Chińczyk w kapeluszu wśród pól ryżu, japoński mnich zen przed świątynią, Hindusi w kolorowych, luźnych szatach, Maorysi cali w kwiatkach i tatuażach na brzegu oceanu, Aborygeni wędrujący przez interior, Murzyni obok chat ze słomy, Indianie na koniach galopujący po stepie, Tuaregowie na pustyni, poganiacze wielbłądów brnący przez piaski, Inuici na saniach ciągniętych przez psy, tańczący i śpiewający Romowie... Świat jest piękny i różnorodny, świat ma lokalne smaki, zapachy i kolory ziemi. Naprawdę, kocham różnorodność i chcę tę różnorodność ocalić.

Oni też mieli problem z imigrantami. Treas żyją w rezerwach. Niestety, Multi kulti prowadzi do zaniku różnorodności. Zgromadzenie wszystkich kolorów, obyczajów i ras na tym samym skrawku ziemi doprowadzić musi do wymieszania się ich w szaroburą, jednolitą masę. Znikną rasy, znikną narody, znikną języki, znikną kultury. Wszyscy będą beżowi, mówiący tym samym językiem, tak samo ubrani, to samo jedzący, tego samego słuchający. Świat stanie się brzydki, nieciekawym, zaludnionym nieróżniącymi się od siebie klonami.

Czy chcecie takiego świata? Ja zdecydowanie nie! Czy to jest ksenofobia?

Polacy nigdy nie byli ksenofobami. Polacy kochają cudzoziemców. Słyniemy ze swojej gościnności i otwartości. Taką mamy tradycję. Cudzoziemcy zawsze nas fascynowali, chcieliśmy wiedzieć, jak się u nich żyje i jak im się podoba

nasz kraj i my sami. Różni obcy przybysze osiedlali się u nas, bo wiedzieli, że nie będą narażeni na szykany ani prześladowania. Byliśmy tak gościnni, że wręcz traciliśmy instynkt samozachowawczy, pozwalając panoszyć się na naszych ziemiach ludom powszechnie znienawidzonym i wypędzanym ze wszystkich innych krajów, co doprowadziło praktycznie do utraty naszej suwerenności.

Byliśmy gościnni dla przybywających w pokoju i waleczni wobec tych, którzy dokonywali zbrojnego najazdu na nasze ziemie. Niestety nie zawsze umieliśmy odróżnić jednych od drugich.

Tak zwanych „uchodźców” nie witamy z otwartymi ramionami. To nie kojarzy się nam z pokojową wizytą. To jest prawdziwa inwazja, istny najazd nieprzebranych, dzikich hord – nie, nie biednych kobiet i dzieci, lecz czarnych i beżowych, jurnych samców w sile wieku, zdecydowanie niechętnych do podejmowania pracy, za to chętnych do życia w luksusie i do gwałtów na naszych kobietach. To inwazja, która może zniszczyć nasz kraj, która zje wszystko jak stonka ziemniaczana (przypominam, że w tym roku wystąpiła w Polsce klęska suszy, więc nie mamy się czym dzielić), która zostawia wszędzie góry śmieci i odchodów, która kradnie, wykrzykuje obelgi, obraża Polaków (w tym stróżów prawa), pluje w twarze kobiet, bo nie są zakwefione i nie tylko nie szanuje naszych obyczajów i tradycji, ale żąda, żebyśmy to my przyjęli ich religię i prawo. Ktoś żąda, żebyśmy przyjęli pod nasz dach sublokatora, który nas wyrzuci z naszego własnego domu i przejmie nasz stan posiadania, a z nas robi niewolników (wszystko należy do Allaha, nasze domy i pieniądze z podatków również, o kobietach nawet nie wspomnę).

Poza tym przybysze nie wyglądają ani trochę multikulturalnie. W dżinsach, bluzach, bejsbolówkach, w okularach na nosie, z telefonem lub tabletem w rękach niczym nie różnią się od polskiego tłumu. I najważniejsze: nie wyglądają na biednych, zagłodzonych ani chorych, więc nie wzbudzają współczucia.

Tylko osoba z głową kwadratową od telewizora może wierzyć, że

jest to spontaniczna imigracja. Ktoś tych ludzi tu przerzuca, widać, że jest to doskonale zorganizowana akcja, wymagająca dużych nakładów finansowych. Jeśli to mają być uchodźcy wojenni, to skąd wzięli tyle pieniędzy, żeby tu dotrzeć?

Polacy nie są głupi. Polacy mają krewnych i znajomych w Szwecji, Niemczech, Francji, Danii i Norwegii, czyli w krajach, które jako pierwsze otworzyły szeroko swoje granice dla imigrantów. Polacy wiedzą, jak bardzo niebezpieczne stało się życie w tych krajach. Szwecja stała się światowym liderem pod względem gwałtów (wyprzedza ją jedynie Lesoto), Norweżki również stały się obiektem zmasowanych przestępstw seksualnych, Paryż powoli staje się miastem muzułmańskim, a Dania prawdopodobnie będzie pierwszym muzułmańskim krajem w Europie, z 30% udziałem przybyszy w parlamencie. Islam nie udaje, że jest religią pokoju i tolerancji. Tam, gdzie pojawiają się muzułmanie prędzej czy później islam musi zwyciężyć, a każdy niewierny musi być albo nawrócony albo zabity.

Tolerancja to piękna rzecz, ale (jak wszystko) musi być kontrolowana. Bezgraniczna tolerancja oznacza przyzwolenie na zło i na samounicestwienie. Jeśli się nie opamiętamy i nie zaczniemy bronić obudzimy się w totalitarnym systemie, w którym nikt z nas nie będzie miał prawa manifestować swojej indywidualności. Staniemy się rojem.

Doskonałym podsumowaniem jest ta przypowieść: „Pewnego razu stary rolnik znalazł na swym polu umierającą kobrę. Widząc cierpienie kobry, rolnik pełen był współczucia. Podniósł węża i zaniósł do domu. Nakarmił go tam ciepłym mlekiem, owinął w miękkim kocie i, pełen miłości, położył obok siebie w łóżku i zasnął. Następnego ranka – nie żył. Dlaczego został zabity? Ponieważ wykazał jedynie współczucie a nie mądrość. Jeśli dotkniesz kobry, ugryzie cię. Jeżeli znajdziesz sposób, aby pomóc kobrze nie podnosząc jej, znalazłeś równowagę między współczuciem a mądrością.”

Autorstwo: Maria Sobolewska

Źródło: Astromaria.wordpress.com